Marian MACIEJEWSKI

„BOGA POKAZAĆ W TWÓRCZOŚCI ŚWIATA”[1]
Laudacja na cześć Profesora Czesława Zgorzelskiego

Gdy podczas trzeciej pielgrzymki do Polski, pamiętnego czerwca 1987 roku, papież Jan Paweł II przemawiał na Błoniach Krakowskich do ogromnego ludu, któremu niegdyś posługiwał bezpośrednio, przeszedł nagle „z hymnu” do „prostej powieści”, a nawet – rzec by można – gawędy i zaczął się z tłumami przekomarzać, traktując zbiorowość bardzo osobiście, personalistycznie. W swoim monologu kolokwialnym zaczął kreować odbiorcę jako Polaka wychowanego wprawdzie na tradycjach tzw. „poezji wieszczej”, ale miłującego przede wszystkim humor, nawet gdyby trochę zakrawał na „szarganie świętości”, zwłaszcza w tradycjonalistycznym podwawelskim grodzie. Dziś Głowa Kościoła katolickiego, ongiś student polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim i aktor w teatrze rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka uczestniczący w inscenizacji *Samuela Zborowskiego,* potem już jako biskup recenzent z Kotlarczykowych przedstawień *Króla-Ducha* i *Dziadów*[2]. Nagle zebrani słyszą z ust Papieża, który karmił się takim „chlebem macierzystym”, patetyczną przestrogę z *Beniowskiego*: „Polsko – twa z g u b a w Rzymie”. Niegdysiejszy uczeń Kazimierza Wyki, mający prawo do swojej wersji „duchów poetów podsłuchanych”, wyjaśnia słowo „zguba”: oznacza ono, że Karol Wojtyła pozostał, czyli zgubił się w Rzymie.

Ta żartobliwa hermeneutyka mówi wiele. Przede wszystkim, że Papież nie przemawia „nad głowami”, lecz najpierw usiłuje nawiązać osobisty kontakt, a obecny w tym zabiegu miłujący humor świadczy o „miłości uprzedniej”, zanim jeszcze zostanie przesłane orędzie Miłości. Tego rodzaju humor jest także wyrazem postawy wolnej, wolnej również wobec mitów narodowych i politycznych, które wytworzyła polska kultura romantyczna wzrastająca w patologicznej sytuacji zniewolenia. W roku 1958, Andrzej Jawień (pseu-

[1] Laudacja na cześć Profesora Czesława Zgorzelskiego z okazji przyznania mu przez papieża Jana Pawła II Orderu Kawalerskiego Zakonu św. Grzegorza Wielkiego (Katolicki Uniwersytet Lubelski, 8 IV 1989).

[2] *Rapsody Tysiąclecia,* „Tygodnik Powszechny” 12 (1958) nr 3, s. 5 (pseudonim Andrzej Jawień); przedruk w: K. W o j t y ł a, *Poezje i dramaty*, Kraków 1980, s. 392 i nn.

donim Wojtyły) – a więc już jako młody biskup krakowski – recenzując rapsodyczną lekcję *Króla-Ducha* – ujawni dobre rozeznanie w przesłaniu, jakie zawiera wielka poezja romantyczna, zarówno co do swoich ciemnych meandrów antychrześcijańskich, jak i wtedy, gdy pokazuje swoje oblicze prezentujące prawdę doświadczenia egzystencjalnego lub prawdę kondycji narodowej nie zarażonej nawet wallenrodyzmem, lecz czerpiąc tylko Moc z Tego, który jest Prawdą: „Transmisja myśli Słowackiego zawartej w *Królu-Duchu* dała nam w ujęciu rapsodycznym swoistą wizję początków narodu i chrześcijaństwa. Ta rapsodyczna wizja początków narodu i chrześcijaństwa została uwolniona od nalotów filozofii idealistycznej XIX w., a zdecydowanie przybliżona do umysłu i pojęć każdego, nawet mało wykształconego Polaka. Widzimy więc w kolejnych obrazach Piasta, Mieczysława oraz Bolesława Śmiałego. Jakież znaczenie ma przypomnienie tych właśnie postaci naszej historii i prehistorii w dobie zbliżającego się Milenium!"[3]

Przywołanie żartobliwego zacytowania *Beniowskiego* na Błoniach Krakowskich przez Papieża oraz jego aktywności recenzenckiej zorientowanej na Słowackiego i Mickiewicza podczas uroczystego wręczenia Profesorowi Doktorowi Czesławowi Zgorzelskiemu przez Wielkiego Kanclerza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Orderu Kawalerskiego św. Grzegorza Wielkiego – nie stanowi w tym kontekście gestykulacji stylistycznej, lecz jest najwłaściwszą ramą dzisiejszego spotkania. Order ustanowiony przez papieża Grzegorza XVI – badacze romantyzmu znają tragiczne problemy tych czasów – przyznawany jest za zasługi dla Kościoła.

Otrzymuje go dzisiaj historyk literatury, jeden z najwybitniejszych badaczy poezji romantycznej, przedstawiciel pokolenia zrodzonego jeszcze w czasach zaborów. Order przyznawany jest z totalną świadomością, gdyż przez Papieża, którego kształtowała w poważnym stopniu kultura romantyczna, nad którą on sam zresztą niejednokrotnie reflektował krytycznie. Bliska była także młodemu Wojtyle romantyczna tradycja literacka przełamana przez pryzmat świadomości młodopolskiej, co jest zwłaszcza widoczne w jego twórczości dramatycznej.

Papież z Krakowa zna mistyczny liryk Słowackiego [*Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza...*] zawierający profecję o słowiańskim papieżu, który „Boga pokaże w twórczości świata,/ Jasno jak dzień"[4]. Formuła Słowackiego określająca „słowiańskiego papieża" może być również odniesiona jako życiowy program do dzisiaj promowanego Kawalera Orderu Zakonu św. Grzegorza Wielkiego, Człowieka żarliwie uczestniczącego w życiu Kościoła, unikającego jednak ostentacyjnych deklaracji światopoglądowych i wyznaniowych, zwłaszcza w swoich poczynaniach badawczych.

[3] Tamże, s. 393.

[4] J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner przy współudziale W. Floryana, t. XII, Część pierwsza. Bibliografia, oprac. W. Hahn, wyd. 1, Wrocław 1960, s. 278.

Poczynając od najwcześniejszych prac historycznoliterackich, które wyszły spod pióra Czesława Zgorzelskiego, a kończąc na ostatnich, daje się zauważyć pewną prawidłowość metodologiczną, a mianowicie traktowanie historii literatury jako historii sztuki literackiej[5]. Orientacja ta – dzisiaj dosyć oczywista – ongiś kontrowersyjna, wypływa z praktyki badawczej rosyjskiej szkoły formalnej. Pojawiły się nawet paradoksalne pomówienia o hołdowanie sprzecznej z katolicyzmem postawie metodologicznej.

A przecież w ten sposób najpełniej się „Boga pokaże w twórczości świata", boć chyba bliskie jest także Profesorowi przeświadczenie Słowackiego z okresu mistycznego, iż „piękność każda jest jednym z kształtów świętości"[6]. Formuła ta stanowi dominantę interpretacyjną studium o liryce religijnej Słowackiego *W Tobie jest światłość, siła mego łona...*[7].

Jednym z warunków otrzymania Orderu jest „buona fama nella universale estimazione". Powszechną dobrą opinię, czy wręcz nawet sławę naukową zjednał Profesorowi jego dorobek imponujący pod względem ilościowym, wszechstronny tematycznie, nowoczesny metodologicznie.

Trend wiodący to historia literatury okresu oświecenia, preromantyzmu i romantyzmu ze skłonnością do gatunkowego porządkowania zjawisk literackich, czego najlepszym wyrazem jest monografia gatunku: *Duma – poprzedniczka ballady* (Toruń 1949). Podobnemu oglądowi poddał Profesor Zgorzelski balladę, której monograficzne ujęcie oraz antologię opracował z Ireneuszem Opackim. Liczne prace genologiczne Profesora i jego uczniów, zbliżone w postawie metodologicznej – chodzi o podkreślenie wagi czynników historycznych: rola świadomości gatunkowej, aspekt ewolucji – zdecydowały o tym, że mówiło się o lubelskiej szkole genologicznej, która pozostaje w niejakiej opozycji do bardziej systematyzującej orientacji prof. Stefanii Skwarczyńskiej.

W ramach badań historycznoliterackich, zwłaszcza w okresie toruńskim, wskazać można szczególne nasilenie zainteresowań stosunkami literackimi polsko-rosyjskimi; przygotowywana była nawet większa praca na temat paraleli Lermontow – Słowacki, z czego powstała książeczka o Lermontowie[8].

Najwybitniejsze jednak zasługi położył Profesor Zgorzelski w zakresie badań nad liryką Mickiewicza i Słowackiego, gdyż poświęcił jej prawie w całości cztery książki (*O lirykach Mickiewicza i Słowackiego*, Lublin 1961; *O*

[5] „O sztuce literackiej" – tak określony został tom „Roczników Humanistycznych" poświęconych „Profesorowi Doktorowi Czesławowi Zgorzelskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej i nauczycielskiej. Tom ten składają przyjaciele, koledzy, uczniowie" – informuje dedykacja otwierająca tom prac najwybitniejszych polonistów krajowych i zagranicznych. Tu także bibliografia prac Profesora, opracowana przez A. Paluchowskiego (t. XIX (1971) z. 1).

[6] *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. II, Wrocław 1962-1963, s. 41.

[7] *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 185-210.

[8] Cz. Zgorzelski, *Lermontow*, Warszawa 1949.

sztuce poetyckiej Mickiewicza, Warszawa 1976; *Liryka w pełni romantyczna*, Warszawa 1981, oraz *Zarysy i szkice literackie*, Warszawa 1988). Dzięki Profesorowi Mickiewicz i Słowacki zostali niejako odkryci jako wielcy poeci liryczni i gruntownie w tym zakresie poznani. Wyostrzone zostały także przy tej okazji kategorie opisu wypowiedzi lirycznej, zwłaszcza w zakresie języka poetyckiego, wersyfikacji, podmiotu lirycznego i kompozycji, jak również w dziedzinie organizacji gatunkowej. A ponieważ niejednokrotnie brał Profesor na warsztat pojedyncze teksty, poddając je wieloaspektowej analizie, stąd stał się współtwórcą polskiej sztuki interpretacji, którą z równą wprawą stosował także w odniesieniu do tekstów oświeceniowych, preromantycznych i współczesnych. Mówi o tym książka *Od oświecenia ku romantyzmowi i współczesności* (Kraków 1978), prezentująca również analizy dramatu, powieści poetyckiej i powieści prozą.

Obok badań historycznoliterackich, drugim ważnym, może nawet trwalszym dorobkiem naukowym Profesora są jego liczne prace edytorskie, zaraz po wojnie także rusycystyczne. Wartość pomnikową mają jednakże dwa dokonania: dwutomowe wydanie *Poezyj* Kazimierza Brodzińskiego (Wrocław 1959), wraz z komentarzem oraz indeksami ponad tysiąc stron druku (!), oraz pierwsze w pełni naukowo-krytyczne wydanie *Wierszy* Adama Mickiewicza w czterech opasłych woluminach (Wrocław 1971, 1972, 1981, 1986), w ramach *Dzieł wszystkich* poety wydawanych przez Ossolineum pod redakcją Konrada Górskiego. Do tego należy dodać wydanie *Wierszy Adama Mickiewicza w podobiznach autografów* (1819–1829)[9] oraz edycję jego *Wyboru poezyj* w dwóch tomikach Biblioteki Narodowej (te ostatnie również z odpowiednim wstępem i komentarzem)[10].

Dziewiętnastowieczne *Breve Grzegorza XVI* przypisane do Orderu w swojej nieco archaicznej stylistyce wspomina również o stosownej „condizione sociale" i o „diligenza nel disbrigo dei publici affari".

Urodził się Profesor 17 marca 1908 roku w Boryczewie, w gminie Siniawskiej, w dawnym województwie nowogródzkim, ojciec Henryk był dzierżawcą; przed wojną nabył resztówkę. Przenosimy się więc do Ziemi, która na zawsze pozostanie najbardziej poetycka: „Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych". Lata szkolne przypadają na okres zawieruchy wojennej: najpierw Mohylew, potem Nieśwież i wreszcie już po odzyskaniu niepodległości kontynuacja nauki w Państwowym Gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Warto wspomieć prefekta: był nim ks. Leonard Chomski, bohater tekstów Czesława Miłosza.

Po uzyskaniu matury w 1928 roku rozpoczynają się studia polonistyczne na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, głównie u profesorów Sta-

---

[9] Wrocław 1973.

[10] A. Mickiewicz, *Wybór poezyj*, t. I, wyd. 7, t. II, wyd. 3, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1986 (BN I nr 6).

nisława Pigonia i Kazimierza Kolbuszewskiego, zakończone magisterium w 1932 roku. Jeszcze w trakcie ich trwania podejmuje obowiązki zastępcy asystenta, potem młodszego i starszego asystenta u prof. Manfreda Kridla. Równocześnie pracuje jako nauczyciel w Państwowym Gimnazjum im. A. Mickiewicza.

W latach 1930 – 1932 był redaktorem „Alma Mater Vilnensis", w roku 1935 zostaje zastępcą redaktora naczelnego „Paxu", wydawanego w wyniku porozumienia Akademickich Katolickich Stowarzyszeń w Wilnie. W roku 1936 wchodzi do Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie". Z wileńskimi członkami tej organizacji, która tak zdecydowanie wpłynęła na formację duchową polskiej inteligencji, spotka się Profesor po wojnie w Krakowie, będąc od 1956 roku członkiem zespołu redakcyjnego „Tygodnika Powszechnego".

Okupację spędza na Wileńszczyźnie, działając w Armii Krajowej i pracując dorywczo w różnych zawodach, m.in. fizycznie. Po wojnie osiada wraz z rodziną w Toruniu, gdzie od listopada 1945 roku podejmuje pracę starszego asystenta na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika. W 1947 roku broni rozprawy doktorskiej *Pojęcie dumy w polskiej poezji przedromantycznej* (promotor prof. Konrad Górski). W okresie toruńskim od 1946 roku do likwidacji wraz z innymi profesorami (m.in. Karol i Konrad Górscy) uczestniczy w Stowarzyszeniu św. Wincentego à Paulo, służąc pomocą charytatywną, odwiedzając osamotnionych.

Intensywna praca naukowa idąca w różnych kierunkach, uprawiana mimo trudnych warunków materialnych z dużym natężeniem, by niejako nadgonić czas stracony podczas wojny, towarzysząca jej wreszcie aktywność dydaktyczna – zostają bezprawnie przerwane decyzją ministerstwa. Następuje eskalacja stalinizmu, która objawia się poprzez stosowanie „czystek" wobec „niepokornych" i „nieprawomyślnych": wystarczyło być praktykującym katolikiem i uczciwym uczonym odpornym na indoktrynację ideologiczną.

Zwolnienie następuje w roku 1949. Przez rok pracuje w Wydawnictwie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu jako redaktor literacki. I wtedy przychodzi propozycja z KUL od ks. rektora Antoniego Słomkowskiego. Bowiem i na KUL-u, zwłaszcza na polonistyce, zaistniała z innych zupełnie względów trudna sytuacja personalna: profesorowie Maria Dłuska i Juliusz Kleiner przenieśli się do Krakowa, prof. Stefan Kawyn do Łodzi, Jan Parandowski do Warszawy.

I tu stajemy w obliczu działań naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych Czesława Zgorzelskiego podjętych na KUL-u, które miały stać się główną podstawą do uzyskania papieskiego odznaczenia. Już wtedy najwybitniejsi historycy literatury zobaczyli w młodym uczonym kwalifikacje, których pełna dojrzałość jest dzisiaj wieńczona.

Oto opinia prof. Wacława Borowego przesłana na ręce ówczesnego dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych: „Najwłaściwszym dla KUL kandy-

datem na katedrę historii literatury polskiej jest w moim przekonaniu Dr Czesław Zgorzelski" (List z 19 II 1949)[11].

Prof. Konrad Górski podkreśli w kandydacie wysokie wartości moralne oraz uzdolnienia dydaktyczne: „umie budzić w słuchaczach samodzielność i zdobyć wśród nich zarówno autorytet intelektualny, jak i moralny. O jego osobistych wartościach moralnych można mówić tylko z najwyższym szacunkiem" (List z 20 XI 1950)[12].

Wczesną jesienią 1950 roku zjeżdża Profesor z pięcioosobową rodziną do Lublina, by już od semestru jesiennego podjąć zajęcia, początkowo na stanowisku adiunkta przy tzw. II Katedrze Historii Literatury Polskiej. Wkrótce miała też przybyć via Biblioteka Instytutu Badań Literackich w Warszawie relegowana również z polonistyki toruńskiej prof. Irena Sławińska.

Lubelski okres w życiu Profesora, do roku 1956 na stanowisku zastępcy profesora, jest etapem trudnym i ze względów ekonomicznych – pensje kulowskie były w tym czasie niemal symboliczne, i z konieczności współorganizowania środowiska naukowego jakby od podstaw. Nie obowiązywały wtedy limity i studentów było wielu, do 300 osób na pierwszym roku. Gros czasu poświęcając dydaktyce, Profesor podejmuje rozliczne funkcje organizacyjne i opiekuńcze. Przez wiele lat prezesuje Lubelskiemu Oddziałowi Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Lublinie, którego miejscowe zebrania i odczyty odbywały się wówczas tylko na KUL-u, dając możność naszej młodzieży akademickiej, nie tylko polonistycznej, spotkania się z wybitnymi profesorami, krytykami literackimi i pisarzami.

Najwięcej czasu poświęca zawsze studentom, i to nie tylko na ćwiczeniach, proseminariach i seminariach, ale jako długoletni kurator Koła Naukowego Polonistów, które korzystając z jego sugestii, zaczyna wydawć swój periodyk – „Polonistę". Młodzi poloniści kulowscy są tak znakomicie przygotowani, że na Mickiewiczowskim Zjeździe Kół Polonistycznych w 1955 roku zdobywają pierwszą nagrodę za przedstawiony referat i wytwarza się opinia o polonistyce kulowskiej jako najlepszej w Polsce. Zupełnie ominęło ją skażenie marksistowskie; współkierowana przez Profesora Czesława Zgorzelskiego jest niejako w prostej linii spadkobierczynią tradycji wileńskich. Tak jak ongiś profesor Leon Borowski, nauczyciel Mickiewicza, po likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego ratował najlepsze tradycje jako profesor Akademii Teologicznej, tak czyni to teraz również Profesor Zgorzelski pod wielu względami przypominający Borowskiego. Nota bene KUL poprzez petersburską Akademię Teologiczną jest w pewnej mierze „spadkobiercą administracyjno-organizacyjnym" Uniwersytetu Stefana Batorego, co przypomniał Czesław Miłosz, otrzymując doktorat honoris causa naszego Uniwersytetu.

Profesor Zgorzelski zainteresowany jest także statusem bytowym studentów, będąc członkiem Senackiej Komisji Młodzieżowej. Wrażliwość i otwar-

[11] Archiwum Referatu Personalnego KUL.

[12] Tamże.

tość na potrzeby studentów łączy jednak zawsze z podwyższoną poprzeczką wymagań, i to nie tylko na egzaminach z literatury oświecenia i romantyzmu, ale i wymagań dyscyplinarnych, czemu dawał wyraz, będąc wieloletnim kierownikiem sekcji filologii polskiej oraz dwukrotnie prodziekanem i dziekanem Wydziału Nauk Humanistycznych. Najwyżej jednak cenił sobie Profesor i mówi o tym niejednokrotnie w rozmowach prywatnych – pracę dydaktyczną, i to nie tylko tę, która prowadzi poprzez seminaria magisterskie i doktoranckie do kształtowania kadry naukowej, ale – i to może przede wszystkim – rudymentarne ćwiczenia z analiz dzieła literackiego lub historycznoliterackie na pierwszym i drugim roku studiów.

Fakt ten podkreślał prof. Konrad Górski, formułując opinię zmierzającą do nadania tytułu profesora nadzwyczajnego: „Umysł głęboki i bystry, niezwykła rzetelność i skrupulatność w pracy naukowej, sumienny i pełen umiłowania zawodu pedagogicznego stosunek do pracy dydaktycznej – czynią z Profesora Zgorzelskiego jednostkę o wartości niezwykłej. Trudno byłoby znaleźć dziś kogoś, kto by lepiej odpowiadał idealnym warunkom profesora uniwersytetu, a katolickiego w szczególności" (opinia z 24 III 1954)[13].

Przygotowując skrupulatnie zajęcia i prowadząc je z niezwykłą odpowiedzialnością i sumiennością, Profesor Zgorzelski niejako praktycznie przygotowywał przyszłych nauczycieli i pracowników naukowych. Oczywiście, wymagający przede wszystkim w stosunku do siebie, w procesie dydaktycznym pozostawiał duży margines wolności, zwłaszcza kiedy rozpoznał rodzącą się indywidualność naukową. Sam przecież terminował u osobistości największych, a zarazem jakże różnorodnych: Marian Zdziechowski, Stanisław Pigoń, Manfred Kridl, Konrad Górski, Kazimierz Kolbuszewski, Tadeusz Makowiecki, Karol Wiktor Zawodziński. Z tymi zetknął się we wspólnej pracy na uniwersytetach wileńskim i toruńskim. Inni, tacy jak formaliści rosyjscy, czy Wacław Borowy, Tadeusz Mikulski, Maria Dłuska czy Kazimierz Wyka byli współpartnerami w pracy literaturoznawczej. O nich wszystkich pisze Profesor w wydanej w 1983 roku przez Znak książce *Mistrzowie i ich dzieła.*

Z jakimż taktem traktuje Profesor Zgorzelski o tych żywotach naukowych, ale z jakąż żarliwością równocześnie, by wytropić autentyzm powołania, czy wręcz profetyczną misję, jak w wypadku Mariana Zdziechowskiego. Dotyka się tu nieraz kolein, które wypływają z pełnienia już nie własnej woli...

Kiedy Kazimierz Wyka pisał opinię na rzecz uzwyczajnienia Profesora (20 IV 1963), mógł już wtedy wskazać na wcale liczne grono uczniów Profesora: „Wreszcie działalność dydaktyczno-uniwersytecka. Można wydać opinię na podstawie dostępnych w czasopismach polonistycznych rozpraw, których autorami są lubelscy uczniowie Zgorzelskiego. Na podstawie rozpraw

[13] Tamże.

bądź wystąpień owych uczniów podczas konferencji i spotkań polonistycznych. Jest ich sporo i poważna gromada: Opacki, Paluchowski, Komar, Grabowski, Zamącińska. Wszyscy odziedziczyli po swym wychowawcy uniwersyteckim zalety jego warsztatu naukowego; można mówić o całym zespole, wyraźnie widocznym na tle innych środowisk uniwersyteckich"[14].

Dziś listę Kazimierza Wyki można by poszerzyć o nazwiska M. Czekańskiej, R. Dembego, A. Dobak, R. Doktora, W. Duszki, M. Górskiej, I. Kitowiczowej, J. Kołłątaja, K. Kremsera, P. Kuncewicza, A. Lisowskiej, M. Maciejewskiego, A. Opackiej, M. Podgórskiego, T. Polanowskiego, A. Siomkajłówny, A. Szafrańskiej, W. Tkaczuka i wielu, wielu innych, także tych, którzy pośrednio przyznają się do patronatu naukowego Profesora, jak: Janusz Sławiński, Aleksandra Okopień-Sławińska, Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa. Profesor był zresztą recenzentem ich rozpraw doktorskich[15].

Czesław Zgorzelski już jako profesor nadzwyczajny (1956), a potem zwyczajny (1968) patronował rozlicznym inicjatywom naukowym i wydawniczym, i to zarówno na KUL-u, jak i w ogólnopolskim życiu naukowym: w latach 1957-1968 jest członkiem Rady Redakcyjnej „Pamiętnika Literackiego", od roku 1958-1964 członkiem Komitetu Redakcyjnego „Zeszytów Naukowych KUL". Był członkiem Komitetu Redakcyjnego *Księgi tysiąclecia katolicyzmu w Polsce* (Lublin 1969), współredaktorem i redaktorem „Roczników Humanistycznych KUL", członkiem Komitetu Redakcyjnego *Dzieł* J. I. Kraszewskiego (powieści obyczajowe), *Słownika języka Adama Mickiewicza, Obrazu literatury polskiej XIX i XX wieku, Encyklopedii katolickiej*, „Archiwum Literackiego" (od roku 1962 przewodniczący Komitetu) i członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza", przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego księgi *Mickiewicz. Sympozjum w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim,* wydanej w 1979 roku przez Towarzystwo Naukowe KUL, którego Profesor był sekretarzem generalnym i wiceprezesem.

Można wymienić cały szereg imprez i sesji naukowych pozakulowskich i kulowskich zorganizowanych przez Profesora, np. mickiewiczowskich w 1955 i 1974 roku, wskazać na współkierownictwo Międzywydziałowego Konwersatorium Metodologicznego z zakresu nauk humanistycznych (KUL) itp.

W roku 1957 zostaje członkiem Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, wkrótce zaś członkiem Komitetu Nauk o Literaturze PAN (od roku 1969 do dnia dzisiejszego). Był Profesor jednogłośnym kandydatem Rady Wydziału Nauk Humanistycznych KUL i Komitetu Nauk o Literaturze

---

[14] Tamże.

[15] Można by tu także przywołać nazwisko wybitnego anglisty, doc. dra hab. Andrzeja Zgorzelskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, syna Profesora, który także jest i jego uczniem, choćby przez „osmozę intelektualną".

PAN na członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk. Od roku 1973 zostaje również członkiem czynnym Lubelskiego Towarzystwa Naukowego.

Odnotować należy także działalność Profesora wprost czy pośrednio wykonywaną na rzecz Kościoła. W roku 1956 był współzałożycielem Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, zostaje także w tymże roku prezesem Klubu Inteligencji Katolickiej, oddziału w Lublinie, niestety Komitet Założycielski nie został zarejestrowany przez władze. W nowej sytuacji politycznej w latach 1982-1984 zostaje członkiem Zarządu Klubu Katolickiego w Lublinie, a w roku następnym prezesem tego Klubu. W latach 1981-1984 powołano go na członka Prymasowskiej Rady Społecznej, zaś między rokiem 1977 a 1983 czynnie uczestniczy w II Synodzie Diecezji Lubelskiej jako wiceprzewodniczący Komisji do Spraw Przepowiadania.

Życie tak pracowite oraz tak rozliczne zasługi społeczne Profesora Zgorzelskiego spotykały się z wielokrotnym uznaniem i nagrodami. W roku 1973 uchwałą Rady Państwa odznaczony został za dwudziestoletnią nienaganną pracę pedagogiczną Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Do ważniejszych wyróżnień Profesora w dziedzinie naukowej należą: nagroda Rektora KUL (1978), nagroda edytorska PEN Clubu (Warszawa 1979), nagroda Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego (USA 1982) oraz otrzymany na 75. rocznicę urodzin Medal za Zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Wyróżnienie, które spotyka Profesora Czesława Zgorzelskiego dzisiaj, idzie przede wszystkim po linii zasług dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Różnorodne prace pozauniwersyteckie ostatecznie również były pracami zasłużonego Profesora KUL, Uniwersytetu, który jest ważną cząstką nie tylko Kościoła katolickiego w Polsce, ale i Kościoła powszechnego. Dziś Profesor otrzymuje od jego najwyższego zwierzchnika, Biskupa Rzymu – przez ręce biskupa lubelskiego – Order Kawalerski Zakonu św. Grzegorza Wielkiego, właśnie za zasługi dla Kościoła.

Myślę, że Profesor wyrazi zgodę, by tę laudację zamknąć słowami, które kończą jego rozprawę *Matka Boska w poezji Mickiewicza.* Są to *Słowa Panny*, najpiękniejszej figury chrześcijanina, figury Kościoła i Jego Matki: „W trudnych latach naszej dzisiejszej rzeczywistości dobrze jest przypomnieć sobie i innym – ze spokojem niezachwianej ufności – ostatni werset Mickiewiczowskich *Słów Panny*: «Otaczam ziemię dłoniami moimi, jako niebem błękitnym, i w każdej chwili, na każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazdą ranną»”[16].

[16] *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku,* red. bp B. Pylak, ks. Cz. Krakowiak, Lublin 1988, s. 168.